Nr. 21. Kraków, 1. listopada 1903. Rok II.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Zaburzenia na wszechnicy lwowskiej.

Rektora uniwersytetu lwowskiego, ks. Fiałka, obrzucili słuchacze ruscy zgniłemi jajami w sali wykładowej. Za to senat akademicki siedmiu z nich relegował na zawsze z uniwersytetu i oddał w ręce Prokuratoryi, rzekomo pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego. Do podwoi wszechnicy, ubezpieczonej ustawą od obcej interwencyi, wpuszczono policyę. Prócz tego podburzona młodzież polska wzbroniła na jeden dzień dostępu na wykłady swoim kolegom Rusinom, urządziła szereg szowinistycznych demonstracyi i zgromadzeń, na których zapadły nieprzyjazne dla nich rezolucye. Sejm pod wpływem tych wypadków przechodzi do porządku dziennego nad utworzeniem nowego ruskiego gimnazyum w Stanisławowie, ignorując groźbę secesyi ze strony posłów ruskich, a równocześnie niemal cała prasa polska występuje wrogo nietylko przeciw ekscedentom, lecz także przeciw „zachłannej" polityce całego narodu ruskiego....

Dla nas jednak cała ta sprawa inaczej się przedstawia; znajdujemy dla niej głębszy podkład i wytłomaczenie, jakkolwiek sam akt zniewagi rektora potępić musimy. W naszem zrozumieniu jest ona tylko jednem ogniwem w nieprzejrzanym łańcuchu wykroczeń ruskiej młodzieży, popełnianych od chwili, gdy Rusini w swoich prawach narodowych i uczuciach patryotycznych właśnie co do uniwersytetu lwowskiego przez większość sejmową srodze pokrzywdzeni zostali....

Wiadomo przecie, iż jeszcze przed 30. laty uniwersytet lwowski był uniwersytetem utrakwistycznym i całkiem słusznie. Skoro bowiem zachodnia połać kraju, co do ludności jednolita, posiadała czysto polski uniwersytet w Krakowie, było rzeczą zupełnie naturalną, iż dla ludności Galicyi wschodniej, w której znaczną przewagę tworzą Rusini, istniał uniwersytet polsko-ruski we Lwowie.

Chyba więc tylko nadzwyczajne polityczne zaślepienie spowodowało ówczesną większość sejmową, iż wymogła na rządzie centralnym zamianę rusko-polskiego uniwersytetu we Lwowie na czysto polski, bez współczesnego utworzenia nowego, wyłącznie ruskiego uniwersytetu. Ten krok niewłaściwy, podyktowany bezmyślnym szowinizmem, odbił się też nader boleśnie na wewnętrznych stosunkach naszego kraju, bo Rusini galicyjscy uważają go za zamach na własną narodowość, powołaną na równi z innemi do kulturalnego rozwoju, zwłaszcza, iż przedstawiają odłam potężnego, 25-milionowego słowiańskiego szczepu.

Od tego też czasu jesteśmy świadkami ustawicznie rosnącego autagonizmu między obu narodami, tem więcej, iż na wszechnicy lwowskiej brakło wyrozumienia dla patryotycznych uczuć ruskiej młodzieży. Nie dawniej też, jak przed dwoma laty właśnie obecny rektor lwowskiego uniwersytetu, ks. Fijałek, nie przyjął jako dziekan fakultetu teologicznego indeksów, wypełnionych po rusku przez grecko-katolickich alumnów, co spowodowało secesyę całej ruskiej młodzieży i jej wędrówkę do zagranicznych uniwersytetów. Pytamy zatem, czy było rzeczą konieczną, aby w chwili, kiedy ta młodzież na nowo zapisała się na uniwersytet lwowski, nie kto inny, tylko właśnie ks. Fijałek, znienawidzony przez nią i przez naród ruski, miał być tej wszechnicy rektorem?

Skoro zaś młodzież ruska przez ten wybór uczuła się sprowokowaną i popełniła czyn nierozważny, o daleko sięgających następstwach, czy godziło się w tym wypadku używać interwencyi policyi i sądu, skoro za zajście, popełnione w murach uniwersytetu, winowajcy otrzymali już najsurowszą uniwersytecką karę, a wbrew woli senatu żadna inna władza w tę sprawę wmieszać się nie mogła?

Czy było taktem ze strony podburzonej młodzieży polskiej, iż za czyn jednostek całą młodzież ruską, choćby tylko na jeden dzień, przemocą oddaliła od korzystania z uniwersyteckich wykładów? Jeżeli zaś ten czyn, koligujący z paragrafami o zbrodni gwałtu publicznego przez ograniczenie wolności osobistej, uszedł jej bezkarnie, dlaczego ruscy ekscedenci, po uskutecznionej relegacyi mają ponieść drugą, sądową karę? Coby się stało, gdyby co do lwowskiego uniwersytetu Polacy byli w położeniu ruskiej młodzieży?

Bądźmy więc sprawiedliwi, nie puszczajmy się na bystre prądy narodowego szowinizmu, bo przez to nie Rusinom zaszkodzimy, lecz sobie. Rusini są dzisiaj zbyt silnym czynnikiem, aby ich można lekceważyć; prócz tego posiadają poparcie

---

»Zu dumm«.

(Homoreska pedagoga).

Roger Pytel, herbu Doliwa, pochodził z magnackiego rodu, bo jego mamunia była u księcia pana szafarką i u niego w panieńskim stanie zeszła z tego świata... Rodził się pod kometą, co go zowią „Bykiem", stąd mu wróżyli, że w życiu będzie miał szczęście „bycze" i do byka pod pewnym względem będzie podobny....

Ale to „bycze szczęście" w szkołach mu nie dopisało. Gdy skończył „parwę", miał już lat 16. Z drugiej łacińskiej napędzili go po trzech latach gruntowania, znowu z powodu jakiejś „byczej" sprawy.... Zaczął więc posługiwać księciu panu w garderobie i przy stole, a przez to nabrał pańskiej politury....

Książę pan, jako był mężem serca wielkiego, zwłaszcza dla „swoich", uznał po pewnym czasie, że Roger we wojsku zrobi karyerę.... Brzęknął więc monetą, poparł plecami, aż go przyjęli do „Beschelerów" i do „Unter-Offiziers-Schule".... Wróżyli mu wszyscy, zwłaszcza z gumien i folwarku, że niedługo będzie... jenerałem.

Jakież jednak było zdziwienie księcia pana, zacnej mamy szafarki, towarzystwa z gumien i folwarku, gdy za dwa miesiące Roger powraca... z „Abschied'em", a na nim napisano tylko dwa, znowu „bycze" słowa... — „zu dumm"....

Książę pan orzekł wobec tego, że Roger będzie... inspektorem szkolnym, a jako się zaciął, tak tego dokonał.... Do szkół go nie posłał, bo było zapóźno; zresztą obawiał się znowu despektu na wzór wojskowego „Abschied'u". Oddał go zatem na nauczyciela bez kwalifikacyi....

Tu książęcego pupilka przyjęto z respektem. Inspektor mu nadskakiwał, radca Piernikowski sławił w Radzie szkolnej krajowej jego zdolności. Poszedł więc znakomicie jeden egzamin i drugi, choć po cichu mówiono, iż zamiast Rogera kto inny odpowiadał....

I, i, po miesiącach trzech, dniach 14, gdy słońce na nowo weszło w znak „Byka", Roger Pytel, herbu Doliwa, został — inspektorem szkolnym.... A że to nie jest trudne stanowisko, bo wystarczy zgrabnie kłaniać się ku górze, a tęgo grzmocić u dołu, wnet się przyjął na nowym urzędzie, zwłaszcza, że go otaczał splendor księcia pana, przed którym korzyli się wszyscy, a przedewszystkiem radca Piernikowski, wdzięczny z powodu jakiejś pono brzydkiej sprawy o konszachty z Moskalami, którą książę pan łaskawie zatuszował.

I takiemu to kacykowi w łapy się dostałem, a jako opowiem....

Bywało, gdy nastało pierwsze „Szkolnictwo Ludowe", co to dzielnie inspektorów tłukło, przyjechał do mnie jego wielki redaktor, Henryk Kisielewski, pan ładny, trochę siwy, nieco kulawy, jako nieboszczyk Twardowski i nuż do mojej Marty stroić koperczaki, aby mnie zwerbowała na współpracownika, bo bez Marty nic.

rządu centralnego i Korony. Jeżeli im więc dobrowolnie nie udzielimy praw należnych, otrzymają je wbrew naszej woli, a wówczas obecna polityka sejmowej większości będzie święciła kompletne fiasco.... Rusinom należy się nietylko większa ilość ruskich szkół średnich, lecz przedewszystkiem ruski uniwersytet we Lwowie, a obecnie wyrozumiałe traktowanie ostatnich ekscesów. Inaczej spokoju nie będzie! *St. R.*

Mowa dra Bobrzyńskiego.

Na posiedzeniu sejmowem z dnia 10. b. m. referował poseł Bobrzyński sprawozdanie Komisyi szkolnej o wniosku posła Tomaszewskiego w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy z d. 1-go stycznia 1889. „O stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego" i przedstawił sprawę w sposób następujący:

Wniosek posła Tomaszewskiego o zmianę trzynastu artykułów ustawy z dn. 1. stycznia 1889. jest wyrazem życzeń, które wychodziły już niejednokrotnie ze sfer nauczycielskich i podyktowane były głównie interesem nauczycieli.

Interes to niewątpliwie ważny, bo im lepszem jest położenie materyalne i stanowisko prawne nauczycieli, tem wydatniejszą i chętniejszą może być ich praca, tem pewniejszym napływ dobrych żywiołów do tego zawodu, wymagającego zapału i poświęcenia. Sejm krajowy zawsze też z największą życzliwością (?) rozpatrywał postulaty nauczycieli i zmieniał niejednokrotnie ustawę w tych postanowieniach, które odnoszą się do ich płac i innych służbowych korzyści. Z tą samą życzliwością przystąpiła też obecnie Komisya do zbadania wniosków, postawionych przez posła Tomaszewskiego, w interesie nauczycielstwa ludowego i oświadcza się za nimi, o ile tylko wyższy interes nie stawia temu przeszkody. Mamy tu na myśli interes samejże szkoły, który jest tak wielkim i ważnym, że go nigdy poświęcić nie można dogodności nauczyciela. Rozpatrując z tego stanowiska wnioski posła Tomaszewskiego, przyszła Komisya szkolna do następujących konkluzyi:

Art. 9. Zmianą art. 9. stara się wnioskodawca ograniczyć prawo Rady szkolnej krajowej przenoszenia nauczycieli ze względów służbowych, w rzeczywistości jednak prawa tego nie ogranicza, a proponowaną stylizacyą wywołuje szereg wątpliwości, nawet na niekorzyść nauczycieli. 1) W ustępie drugim wymienia wnioskodawca tylko dwa przypadki przeniesienia nauczyciela „albo na własne żądanie, albo za karę", opuszcza zaś przeniesienie „ze względów służbowych"; a jednak w ustępie czwartym mówi wnioskodawca o następstwach przeniesienia nauczyciela ze względów służbowych i dopuszcza tem samem przeniesienie takie bez zastrzeżenia obecnego, że nauczyciel nie ma ponosić uszczerbku w pobieranej przez niego płacy i bez zastrzeżenia, że można go przenieść na posadę, zależną od prezenty. 2) W ustępie drugim żąda wnioskodawca, aby wyrok dyscyplinarny, przenoszący nauczyciela za karę, udowadniał, że dalsza działalność jego w tej miejscowości jest niemożebną. Postanowienie takie należy nie do art. 9. lecz do art. 24., traktującego o karach dyscyplinarnych i stoi z nim w sprzeczności. Przeniesienie za karę (bez zwrotu kosztów) jest według art. 24. trzecim stopniem kar i stosowanem jest zwykle, gdy kara poprzednia, a mianowicie nagana, nie odniosła skutku. Jeżeli nauczyciel pierwszy raz jest karany, a pozostawienie go w tej samej miejscowości jest niemożebnem, to Rada szkolna wymierza mu zazwyczaj pierwszy stopień kary, tj. naganę, a przenosi go ze względów służbowych, tj. za zwrotem kosztów. Ze stylizacyi p. Tomaszewskiego możnaby wnioskować, że jeżeli śledztwo dyscyplinarne udowodni potrzebę przeniesienia nauczyciela, to należy skazać go odrazu na surowszą karę przeniesienia. 3) Wymieniając w art. 9. przeniesienie „na własne żądanie", otwiera wnioskodawca władzom szkolnym niepotrzebnie możność mianowania nauczycieli na inne posady bez konkursu, którego dziś nie mają, bo przenosić mogą nauczyciela bez konkursu tylko ze względów służbowych lub za karę. 4) W ustępie ostatnim wymienia wnioskodawca zbytecznie, że rekurs ma być wystosowany do Ministerstwa, a opuszcza, z niewiadomych powodów, środek „przedstawienia", przyznany obecnie nauczycielowi przeniesionemu.

Z tych wszystkich powodów Komisya nie mogła się przychylić do zmian art. 9., proponowanych przez p. Tomaszewskiego, a wymienionych powyżej. Jedną zmianę uznała Komisya za godną bliższej rozwagi. Art. 9. w obecnem brzmieniu przyznaje nauczycielowi, przeniesionemu ze względów służbowych, zwrot kosztów przeniesienia, „których wysokość oznaczy Rada szkolna krajowa". Otóż Rada szkolna krajowa nie wydała w tym względzie żadnej ogólnej normy, lecz przyznaje koszta w każdym danym przypadku na wniosek Rady szkolnej okręgowej, według swego uznania. Wywołuje to skargi ze strony nauczycieli, w pewnych przypadkach może nawet uzasadnione. Wnioskodawca pragnie im zaradzić, przez przyznanie nauczycielowi przeniesionemu trzymiesięcznej płacy, jako odszkodowania. Postanowienie takie byłoby jednak niesprawiedliwem, bo nie rozróżnia wcale: czy przeniesienie następuje do miejscowości bliskiej lub dalekiej, czy może nastąpić koleją lub końmi, czy nauczyciel jest bezżenny lub obarczony rodziną. Dlatego Komisya sądzi, że zamierzonemu celowi odpowiedziałaby najlepiej zmiana art. 9. tej treści, że „nauczycielowi, przeniesionemu ze względów służbowych, należy się jako odszkodowanie płaca jednomiesięczna, jeśli jest nieżonatym, płaca dwumiesięczna, jeśli jest żonatym, płaca trzechmiesięczna, jeśli jest żonatym i ma dzieci; nauczycielkom, przeniesionym ze względów służbowych, płaca jednomiesięczna, wszystkim oprócz tego zwrot kosztów podróży, których wymiar oznaczy Rada szkolna krajowa drogą ogólnego rozporządzenia".

Art. 10. Nową stylizacyą art. 10. wnioskodawca zamierza prawo mianowania

---

A jako Marta na to się zgodziła, tak razem zaczęliśmy ów szacowny organ fabrykować, od tej zaś chwili na „Szkolnictwo" wymyślać począłem, a chwaliłem mądrą „Szkołę" i pedagogiczne c. k. Towarzystwo, aby ludziom zamydlić oczy. Ale, że koło siebie także miałem szpicla, więc inspektorek o tej wizycie wnet się dowiedział, z czego powstał wielki „crimen", bo zostałem u niego niczem więcej, tylko anarchistą.... O tem też tajny raport poszedł do Lwowa, do strasznego Bobra, a stamtąd mój kacyk otrzymał poufny nakaz, aby mię zgrabnie wybadał, kto wchodzi do redakcyi i co do owej gazetki pisuje....

Zjechał więc do Głodowa ukochany inspektor, niby na inspekcyę, słodziutki, jak nigdy. Martę odwiedził, troskliwie o zdrowie pytał, potem ze mną na spacer się wybrał, traktował cygarem. Przeto w duszy myślę, co ten turkuć chce odemnie, bo inspektor najniebezpieczniejszy, kiedy serdeczny, śmieje się i za rękę ściska.... Wiedziałem jednak, że mi rady nie da, bo on rodzony z przeproszeniem pod „Bykiem", a ja w koligacyi niebieskiej jestem znacznie wyżej postawiony, gdyż moim „kometą" „Niedźwiadek", w królestwie planet zwierzę najszlachetniejsze!

Więc udaję, żem głupi, że mię dobrocią za serce ujął i zaczynam się spowiadać z delikatnych rzeczy, a łżę, aż się kurzy.... Potem Pytla na kolacyę proszę, jeść, pić daję, nawet z Martą sam na sam zostawiam.... Znowu przychodzę, kłaniam się, cieszę, przytem jak szewc, przepraszam, jak inspektor trąbię....

A Roger Doliwa coraz czulej ku mnie zerka. Wtedy udaję, żem dobrze podcięty, inspektorka za szyję obłapuję, całuję i ściskam, chociaż pod „Bykiem" się rodził i do byka był wielce podobny.... Nareszcie i on się rozgaduje, a mnie, niby pijanego, naciąga o „Ludowe Szkolnictwo".

Mam cię ptaszku, pomyślałem, popiłem na odwagę, udaję, żem już jako „sztok" urżnięty, choć łeb mam twardy, bo na plebańskich winach zahartowany i zaczynam się mu przyznawać, że i ja do „Szkolnictwa" piszę. Naturalnie przyznałem się do samych mądrych rzeczy, a to wszystko, co o moim inspektorku stało, zwaliłem na jego szpicla, który nas przed nim denuncyował, ale to pod bardzo wielkim sekretem... Potem redaktorów mu wyśpiewałem i korespondentów, a wiecie kogo podałem? Samych szpiclów od wielkiego ołtarza, którzy koło Bobra byli lokajami i na inspektury polowali!

Pytel wszystko to z zajęciem słuchał, notował w mózgownicy, aż się pocił biedaczysko, bo sobie podtrąbił mocno, a olej w głowie nie był szczególniejszy.... Potem spał u mnie (zamknięty w osobnym pokoju, z uwagi na zwyczaje „bycze"), drugiego dnia odjechał z całą ostentacyą i gdzieś się na parę dni z okręgu stracił!

Aż tu znowu po jakim miesiącu zjeżdża do mnie poczciwy Wielki Redaktor w popielatym cylindrze, Martę w rękę całuje, (z czego rada była), mnie ściska, podryguje i wrzeszczy: „sowizdrzale, co ty porobiłeś!"

Gębę otworzyłem, patrząc co to będzie.

A szlachetny Redaktor prawi ucieszony: „Ta ty temu idyocie głupstw nagadałeś o naszym redakcyjnym komitecie! On to wszystko zawlókł do Lwowa do samego Bobra, a tam go szpicle o mało ze skóry nie obdarli, że ich niesłusznie zadenuncyował"!

„Zu dumm", z rezygnacyą powiedziałem. Nie darmo rodził się pod „Bykiem"!

R.

nauczycieli tymczasowych przenieść z Rad szkolnych okręgowych zasadniczo na Radę szkolną krajową. — Komisya szkolna jest tej myśli stanowczo przeciwną: 1) ponieważ wskutek tego Rady szkolne okręgowe utraciłyby jedno z najważniejszych swoich praw, a zarazem obowiązków: troszczenia się o dobór nauczycieli w swoim okręgu, a powaga ich wobec nauczycieli i odpowiedzialność za nauczycieli byłyby zachwiane; 2) ponieważ Rada szkolna krajowa nie dałaby gwarancyi lepszego mianowania nauczycieli tymczasowych. Od wpływów lokalnych niezależna, a tem samem zupełnie bezstronna, nie może ona jednak w tak wielkim kraju mieć takiej znajomości stosunków miejscowych każdej szkoły, jaką każda Rada szkolna okręgowa ma w swoim małym okręgu; 3) mianowanie przewlekłoby się wielce ze szkodą szkoły, która wymaga natychmiastowego mianowania nauczycieli tymczasowych i ze szkodą nauczycieli tych, którzy dłuższy czas zostawaliby bez posady i płacy.

W obecnych stosunkach złe może polegać tylko w tem, że w pewnych przypadkach, przy mianowaniu nauczycieli tymczasowych, Rada szkolna okręgowa ulegnie presyi lub protekcyi postronnej. Złemu temu, o ileby wystąpiło na jaw, zaradzić jednak może Rada szkolna krajowa, wydając ogólne rozporządzenia co do mianowania nauczycieli tymczasowych (rozporządzenie z d. 18. lutego 1899 l. 906), lub zarządzenia w specyalnych wypadkach, a Rady szkolne okręgowe obowiązane są stosować się do nich na mocy ustępu 2. §. 8. ustawy z d. 26. czerwca 1899. o Radach szkolnych okręgowych. Gdyby jednak szło o wyraźniejszą interpretacyę tego prawa, to wystarczałoby w ustępie 1. art. 10. ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli umieścić dodatek: „o ile Rada szkolna krajowa w danym przypadku sama o tem nie postanowi".

Natomiast — czego wniosek p. Tomaszewskiego nie poruszył — drugi ustęp art. 10. należałoby zupełnie uchylić. Nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych i robót ręcznych traktowano wyjątkowo, jako nienależących do etatu szkoły. Ustawa krajowa z dnia 23. maja 1895. „o zakładaniu i urządzeniu szkół" otwarła możność systemizowania tych posad przez orzeczenia Rady szkolnej krajowej. Słusznie więc, aby nauczyciele ci: tak stali, jako też tymczasowi, traktowani byli na równi ze wszystkimi nauczycielami i aby odpadł wyjątek, ustanowiony dla nich przedtem, w drugim ustępie art. 10.

Art. 12. W artykule 12. wprowadza wnioskodawca dwie zasadnicze zmiany.

Przy posuwaniu do wyższego stopnia płac pragnie uwzględniać tylko czas służby i aplikacyę nauczyciela (toż samo innemi słowy co obecnie: nienaganną i skuteczną służbę), opuszcza zaś okoliczność, że nauczyciel obarczony jest rodziną. Na zmianę tę Komisya nie może się zgodzić. Fundusze kraju nie są tak wielkie, ażeby wszystkim nauczycielom podnieść płace tak, aby z nich i nauczyciele, obarczeni rodziną, utrzymać się mogli. W innych, zamożniejszych krajach i państwach, trudność tę rozwiązano w ten sposób, że nauczycielkom (z reguły zamężnym lub mającym mężów, pracujących na utrzymanie żon swoich i dzieci) przyznano zasadniczo mniejsze płace. Sejm nasz nie poszedł tą drogą, przy której nauczyciele nieżonaci są niesłusznie uwzględnieni, a nauczycielki wdowy, obarczone dziećmi, niesłusznie pominięto i ustanowił wyższe stopnie płac, przedewszystkiem dla nauczycieli i nauczycielek-wdów, obarczonych rodziną. Gdybyśmy tę okoliczność usunęli, to należałoby wogóle uchylić wyższe stopnie płac i fundusze, stąd uzyskane, obrócić na powiększenie dodatków pięcioletnich.

Następnie projektuje p. Tomaszewski, ażeby najwyższy stopień płac w klasie II. i III., przeznaczony dotychczas dla kierowników i nauczycieli 5 i 6-klasowych z egzaminem wydziałowym, przyznawać także kierownikom i nauczycielom szkół czteroklasowych z egzaminem wydziałowym. Postanowienie takie wyrządziłoby jednak dotkliwą krzywdę interesowi szkoły i Komisya szkolna nie może go akceptować. Najwyższe stopnie płac w klasie II. i III. (miastach i miasteczkach, rządzących się ustawą gminną z r. 1889. i ustawą gminną z r. 1896) stworzył Sejm w r. 1899. tylko dlatego, ażeby w miastach tych ułatwić zakładanie szkół 5. i 6-klasowych i pozyskanie dla nich nauczycieli z egzaminem wydziałowym, bo szkoły te urządzone zostały jako surrogat i przygotowanie szkół wydziałowych — i nauczycieli wydziałowych potrzebują. Gdybyśmy zaś, w myśl wniosku p. Tomaszewskiego, najwyższy stopień płac przyznali także nauczycielom szkół 4-klasowych z egzaminem wydziałowym, to następstwem tego byłoby: 1) że nauczyciele z egzaminem wydziałowym, zajęci obecnie przy szkołach 5. i 6-klasowych w miasteczkach trzeciej klasy, gdzie są niezbędnie potrzebni przenosiliby się do szkół 4-klasowych w miastach drugiej klasy, gdzie są zupełnie niepotrzebni, i gdzie ucząc nauk elementarnych, nie kształciliby się zawodowo i nauk wydziałowych zapomnieli. Jeżeli zaś kraj tyle łoży na wykształcenie wydziałowe nauczycieli, to czyni to: 1) nie dla skupienia ich w wielkich miastach, lecz dla zyżytkowania tam, gdzie są potrzebni. 2) Nauczyciele szkół 5 i 6-klasowych w miastach przenosiliby się na kierowników szkół 4-klasowych, którym egzamin wydziałowy nie jest potrzebny, w miasteczkach tej samej kategoryi. Wniosek p. Tomaszewskiego doprowadziłby w miastach do zupełnej ruiny szkół 5. i 6-kl., które tak pięknie się rozwijają. Po roku 1899. mamy jednak do zanotowania fakt, że w 30. miastach, rządzących się ustawą gminną z r. 1899., przeważna liczba szkół 5. i 6-kl. przekształconą została na szkoły wydziałowe, a nauczyciele ich przeszli do kategoryi wydziałowych. Wskutek tego liczba nauczycieli szkół 5. i 6-kl. w tej klasie płac jest lub może być wkrótce mniejszą, niż liczba posad o najwyższym stopniu płacy. Tu więc, bez ujmy dla organizacyi szkolnej, można najwyższy stopień płac zastrzedz nie wyłącznie, lecz przedewszystkiem nauczycielom szkół 5. i 6-klasowych, a o ile ich nie starczy, dopuścić do niego nauczycieli niższych szkół, ale już bez żadnego przywileju dla egzaminu wydziałowego.

Artykuł 12. zdaniem Komisyi powinienby więc brzmieć: „Przy posuwaniu do płac wyższych w obrębie każdej klasy, uwzględniać należy obok czasu służby i aplikacyi także okoliczność, że nauczyciel obarczony jest rodziną. Do płacy najwyższej w klasie II. płac w szkołach pospolitych posunięci być mają przedewszystkiem nauczyciele szkół o pięciu lub więcej klasach, którzy posiadają egzamin kwalifikacyjny dla szkół wydziałowych. Do płacy najwyższej w klasie III. płac w szkołach pospolitych posunięci być mają tylko nauczyciele szkół o pięciu lub więcej klasach, którzy posiadają egzamin kwalifikacyjny dla szkół wydziałowych".

Art. 13. W artykule tym zamierzał wnioskodawca złagodzić wpływ nagannego zachowania się nauczyciela na przyznanie mu dodatków pięcioletnich, stylizacyą swoją nie osiągnął jednak tego celu. Jeżeli wnioskodawca utrzymuje zasadę, że dodatek pięcioletni należy się „za każde pięć lat nienagannej służby", to wynika stąd, że każdy rok służby, uznany za naganny, odracza przyznanie dodatku o jeden rok, bo za rok naganny nie można przyznać dodatku. W drugim ustępie jednak wnioskodawca, jak się domyślać można, postawił inną zasadę, a mianowicie, że nauczyciel, ukarany dyscyplinarnie, skazany zostanie tem samem na utratę jednej do trzech rocznych rat dodatku pięcioletniego, ale dodatek co każde pięć lat, bez względu na lata nagannej służby, będzie mu przyznany. Jeżeli taka była intencya wnioskodawcy, to pomiędzy dwoma ustępami jego stylizacyi zachodzi sprzeczność, a stylizacya powinna brzmieć: „Oprócz płacy przyznaje Rada szkolna krajowa każdemu nauczycielowi dodatek pięcioletni co każde pięć lat, od pierwszego dnia stałej nominacyi przy publicznych szkołach ludowych. Każdy dodatek pięcioletni wynosi 100 koron i może być przyznany najwyżej pięć razy. Pobór dodatku pięcioletniego, przyznać się mającego, może być wstrzymany za karę, jednakże najwyżej przez trzy lata".

Zasada ta przeprowadzoną jest przy przyznawaniu dodatków pięcioletnich nauczycielom szkół średnich, z tą różnicą, że tam nietylko kara dyscyplinarna, lecz proste upomnienie pociąga za sobą wstrzymanie poboru dodatku. Ważniejsza różnica polega w tem, że nauczyciel szkół średnich podlega bezpośredniemu nadzorowi dyrektora i czujnej opinii publicznej w mieście, a każdy jego nietakt lub drobne zaniedbanie staje się wypadkiem głośnym i pociąga za sobą natychmiastowe upomnienie lub nawet śledztwo dyscyplinarne. Rygorowi temu nie podlega przeważna większość nauczycieli szkół ludowych, mianowicie po wsiach i małych miasteczkach. Fakta gorszące z ich zachowania się i aplikacyi nieraz późno lub wcale nie dostają się do wiadomości władzy, a ogólne jest przekonanie, zupełnie stwierdzone, że Rady szkolne okręgowe często ociągają się z wytoczeniem śledztwa, lecz poprzestają na upomnieniu, lub wytoczywszy śledztwo i stwierdziwszy winę, ograniczają się do udzielenia upomnienia, nie wymierzając kary dyscyplinarnej. Wobec tego Komisya sądzi, że zarówno sprawiedliwości, jako też interesowi szkoły więcej odpowiada zasada, aby dodatek pięcioletni przyznawany był za pięć lat nienagannej służby, a zatem, aby każdy rok, w którym służba była naganną, do tych lat pięciu się nie liczyła. Zasadę tę

przeprowadzić jednak należy konsekwentniej niż dotychczas. Obecnie według art. 25. i 26. nagana odracza przyznanie dodatku pięcioletniego o lat trzy, odjęcie kierownictwa lub przeniesienie na inną posadę o lat pięć. Postanowienie te zbyt są surowe w tych przypadkach, w których nauczyciel przez kilka lat sprawował się nienagannie, a w jednym roku przez chwilowy wybryk za karę zasłużył. Zdaniem Komisyi nienależałoby zatem opuścić te postanowienia w art. 25. i 26., a natomiast w art. 13. umieścić postanowienie: „Lata służby nagannej, które przy przyznaniu dodatku nie mają być wliczone do pięciolecia, będą oznaczone w orzeczeniu, skazującem nauczyciela na karę dyscyplinarną“. Będzie więc zależeć od śledztwa i wyroku, ile lat ma być potrąconych. Jeżeli naganne zachowanie się nauczyciela trwało lat kilka, to kilka lat odpadnie mu do pięciolecia, jeżeli czyn karygodny wynikł z chwilowego uniesienia, to tylko rok jeden.

Zarazem Komisya proponuje dwie dalsze korzyści dla nauczycieli przy przyznawaniu im dodatków. Zdaniem Komisyi lata służby, spędzone po uzyskaniu patentu nauczycielskiego, liczyć się powinny nauczycielom do dodatku z tem ograniczeniem, że za czas służby, przed uzyskaniem stałej posady, więcej niż jeden dodatek nie może być przyznanym. Następnie zaś liczbę dodatków możliwych podnieść należy z pięciu na sześć, ażeby tem samem zachęcić nauczycieli do dłuższego pozostawania w zawodzie i skuteczniejszej pracy.

Natomiast Komisya nie może się zgodzić na wniosek p. Tomaszewskiego, ażeby skuteczność lub nieskuteczność służby żadnej nie odgrywała roli przy przyznawaniu dodatków. Słowa „skuteczność“ pracy weszły do naszej ustawy na podstawie długoletniego doświadczenia i dojrzałej rozwagi i dyskusyi sejmowej. Podyktował je interes pierwszorzędnej szkoły. Nauczyciel, zwłaszcza ludowy na wsi, pozbawiony ciągłego bezpośredniego nadzoru i wskazówek, jakiemu urzędnik podlega, pracuje samoistnie z rzadkim wyjątkiem wizytacyi inspektorskiej. Nienaganność jego służby ważnym jest jego przymiotem, ale dla celu szkoły nie wystarcza. Szkoła potrzebuje wytężenia sił, aby praca nauczyciela była naprawdę skuteczną. Inaczej zadanie jej spełznie na niczem. Dlatego Komisya sądzi, że skuteczność pracy pozostawić należy jako drugi warunek przyznania pięciolecia, lecz określić ją tak, aby wszelka dowolność i niesprawiedliwość była przy tem wykluczoną. Zdaniem Komisyi art. 13. powinien więc brzmieć: „Oprócz płacy przyznaje Rada szkolna krajowa nauczycielom stałym, na przedstawienie Rady szkolnej okręgowej, z funduszu szkolnego krajowego, dodatek pięcioletni za każde pięć lat nienagannej i skutecznej służby, licząc od dnia otrzymania posady tymczasowej po uzyskaniu patentu nauczycielskiego. Za lata służby nauczycielskiej tymczasowej przyznany jednak być może co najwięcej jeden dodatek pięcioletni. Lata służby nagannej lub nieskutecznej nie będą wliczone do lat, uprawniających do przyznania dodatku pięcioletniego. Lata służby, w ten sposób potrącić się mające, oznaczone być mają w każdym przypadku przy służbie nagannej orzeczeniem Rady szkolnej krajowej, skazującem nauczyciela na karę dyscyplinarną, a przy nieskuteczności służby orzeczeniem Rady szkolnej okręgowej, opierającem się na wizytacyi szkoły, co najmniej dwukrotnie w ciągu jednego roku i stwierdzającem, że nieskuteczność służby nastąpiła z winy nauczyciela.

Dodatek pięcioletni przyznany być może najwięcej razy sześć“.

Inne ustępy art. 13. pozostają bez zmiany. Korzyści, proponowane w tej stylizacyi dla nauczycieli, są nader ważne i doniosłe, a zatrzymują się dopiero u tej granicy, po za którą zaczęłaby się bezkarność i rozprężenie u nauczycieli, którego Komisya nie mogłaby przyjąć na swoją odpowiedzialność.

Art. 24. Zmiany szczegółowe w tym artykule, przez wnioskodawcę proponowane, nie wydają się Komisyi uzasadnione. Przy „naganie“ błędnym jest dodatek „Rady szkolnej krajowej“, bo według art. 28. naganę wobec nauczycieli tymczasowych orzeka Rada szkolna okręgowa, a wobec stałych krajowa, a tego wnioskodawca nie zmienia. Przeniesienie na inną posadę, z opuszczeniem dodatku „z tą samą lub niższą płacą“, nie zmienia tego postanowienia, lecz czyni je niejasnem. Przeniesienie na własny koszt na inną posadę bez odroczenia dodatku pięcioletniego, sprzeciwia się zasadzie, że dodatek ten tylko za lata służby nienagannej ma być przyznanym. Opuszczenie kary „utraty posady“ z pozostawieniem prawa do ubiegania się o inną posadę jest zbyt ciężkiem dla nauczycieli, bo zmuszałoby Radę szkolną do częstszego wydalania z zawodu.

Art. 25. i 26. Komisya zgadza się, z powodów wyżej podanych, na opuszczenie drugiego ustępu w obu tych artykułach.

Art. 27. W artykule tym zamierza wnioskodawca określić postępowanie dyscyplinarne dokładniej i korzystniej dla nauczycieli, niż to czyni obecnie ustawa, nie osiąga jednak tego celu zmianami, które proponuje. Stylizacya jego jest tego rodzaju, że rodzi przypuszczenie, jakoby artykuł ten nie odnosił się do nauczycieli tymczasowych, albo też, jakoby wszystkie ich sprawy, wbrew art. 28, oddawał Radzie szkolnej krajowej. Merytoryczna zmiana polega na tem, że śledztwo dyscyplinarne prowadzić ma komisya Rady szkolnej, złożona z trzech osób. Skład tej komisyi określa wnioskodawca z góry, co jest niewłaściwem: najpierw dlatego, że z niej wyklucza przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej, a następnie dlatego, że udział jednego lub drugiego z członków, przez niego oznaczonych w danym przypadku, może być niepożądanym lub wykluczonym. Przeprowadzenie gremialne śledztwa, rzecz to zresztą zbyteczna i nawet w sądach nie praktykowana, bo ani do przedstawienia obwinionemu dowodów winy, ani do odebrania i zapisania do protokułu jego obrony i jej środków nie potrzeba kilka osób. Komisya śledcza dla przesłuchania świadków odbyć się musi często w siedzibie szkoły, a delegowanie do tej czynności trzech członków Rady okręgowej, byłoby zbyt kosztownem i utrudnionem.

O co innego przy sprawach dyscyplinarnych może iść nauczycielom i władzy orzekającej, a mianowicie o to, aby wyrok zapadł na podstawie rozprawy ustnej przed władzą orzekającą, na podstawie bezpośredniego spostrzeżenia i wrażenia. Jeżeli art. 28 ma być zmieniony, to zdaniem Komisyi brzmiećby powinien jak następuje:

„W każdej sprawie dyscyplinarnej Rada szkolna okręgowa zbada istotę czynu: bądź z własnej inicyatywy, bądź na żądanie Rady szkolnej miejscowej, bądź z polecenia Rady szkolnej krajowej. Tego samego dopełnić może komisya śledcza, przez Radę szkolną krajową wydelegowana. Obwinionemu należy oznajmić, że ma wytoczone śledztwo dyscyplinarne, przedstawić mu istotę czynu i wszystkie dowody, a usprawiedliwienie jego zapisać do protokułu, lub gdyby je wniósł na piśmie, załączyć do aktów wraz z zeznaniami świadków odwodowych i innymi dowodami, które na swą obronę przytoczy.... Jeżeli obwiniony tego zażąda, lub przewodniczący Rady szkolnej okręgowej uzna to za potrzebne, należy następnie obwinionego wezwać na posiedzenie Rady szkolnej okręgowej i przedstawiwszy mu, o co i na jakiej podstawie jest obwiniony, wysłuchać jego ustnej obrony“.

W razie przyjęcia tej stylizacyi należałoby art. 29. zmienić, jak następuje:

„Rada szkolna okręgowa uwalnia obwinionego od oskarżenia i oznajmia mu to na piśmie, lub orzeka jego winę i wymierza karę, a ewentualnie odnosi się z wnioskiem o wymierzenie kary do Rady szkolnej krajowej.... Radzie szkolnej krajowej zastrzega się wymierzanie kar dyscyplinarnych wobec dyrektorów stałych i tymczasowych i wobec nauczycieli stałych, zaś wobec nauczycieli tymczasowych wymierzanie kary „wydalenia“ z publicznego zawodu nauczycielskiego.... Jeżeli jednak od orzeczenia Rady szkolnej okręgowej nauczyciel obżałowany wniósł rekurs, lub przewodniczący Rady szkolnej okręgowej odwołał się od jej uchwały do orzeczenia Rady szkolnej krajowej, w takim razie Rada szkolna krajowa orzeka tak co do winy, jak co do kary, lub poleca postępowanie dowodowe uzupełnić albo sprostować.... Bliższe postanowienia co do postępowania dyscyplinarnego wyda Rada szkolna krajowa w drodze rozporządzenia“.

Art. 40 - 49. W artykułach tych proponuje p. Tomaszewski szereg zmian na korzyść nauczycieli, przechodzących w stan spoczynku, oraz ich wdów i sierót, a w szczególności: 1 wysokość odprawy, należącej się nauczycielowi, przechodzącemu w stan spoczynku, przed wysłużeniem dziesięciu lat, niema jak dotychczas, zależeć od uznania Rady szkolnej krajowej, lecz równać się płacy rocznej, jeżeli nauczyciel nie wysłużył pięciu lat, a płacy półtorarocznej, jeżeli 5 lat wysłużył; 2. nauczycielowi, przechodzącemu w stan spoczynku, przyznaną być ma emerytura: nie jak dotychczas, wynosząca $^1/_{40}$ jego poborów za każdy rok służby, lecz $^1/_{35}$ poborów; 3. minimum emerytury określa na 600 K., postanowienie, którego obecnie niema; 4. do poborów, uzasadniających obecnie przyznanie emerytury przed wysłużeniem 10 lat, dodaje wnioskodawca utratę słuchu, a opuszcza utratę zmysłów, t. j. obłąkanie; 5. wdowom po nauczycielach, którzy nie wysłużyli lat 10, przyznaje odprawę: nie jak dotychczas, w wysokości $^1/_4$ ich płacy, lecz w wysokości $^1/_2$ płacy; 6. minimum pensyi wdowiej oznacza na 400 K. posta-

nowienie, którego dotychczas nie było; 7. dodatki na wychowanie podnosi tak, że razem z pensyą wdowią mogą osiągnąć: nie jak dotychczas 50%, lecz 80% płacy nauczyciela; 8. pensye sierocińskie, które dotychczas nie mogą przenosić 1/6 części płacy ojca, podnosi dla każdej sieroty na 120 K., a dla wszystkich razem sierót maximum 500 K.; 9. kwartał pozgonny przyznaje wdowie i dzieciom, a nawet obcym osobom, które koszta choroby i pogrzebu poniosły, bez względu na to, czy spadek wystarcza na opędzenie kosztów choroby i pogrzebu.

Z tych propozycyi Komisya uznaje propozycye: 1, 2, 6, 7, 8, 9 za uzasadnione i gorąco, o ile względy finansowe pozwolą, je zaleca.

Przeciw propozycyom: 3. i 4. Komisya podnieść musi zarzuty. Określenie minimum emerytury nauczyciela na 600 K., sprzeciwia się innym postanowieniom o wymiarze emerytury i czyni je często iluzorycznemi. Minimum płacy nauczyciela wynosi obecnie 800 K., a po 10-ciu latach służby, doliczając dwa pięciolecia, 1.000 K. Nauczyciel ten, przechodząc po 10-ciu latach w stan spoczynku, otrzymałby jednak nie 10/40, t. j. 25/100, lecz 60/100 emerytury, t. j. zamiast 250 K., otrzymałby 600 K. Byłaby to zbyt wielka premia na opuszczenie zawodu nauczycielskiego i dlatego Komisya na ten punkt w propozycyach p. Tomaszewskiego, w interesie szkoły, zgodzić się nie może.... Propozycya, aby przed wysłużeniem 10-ciu lat przyznawać emeryturę w razie straty słuchu, a natomiast nie przyznawać jej w razie obłąkania, jest niekorzystną zmianą dla nauczycieli. Nauczyciele, którzy utracili słuch, zajmują posady w różnych urzędach i wogóle mają możność zarobkowania, nauczyciele obłąkani nie mają jej i potrzebują stałego wsparcia.

Nie godząc się na zmiany, wymienione powyżej ad 3) i ad 4), Komisya zwróciła jednak uwagę na to, że przy wymiarze emerytury możnaby uwzględnić, czy nauczyciel, przechodzący w stan spoczynku, zdolnym jest lub niezdolnym do żadnego dalszego zarobkowania, a niema środków utrzymania się. W tym ostatnim przypadku, nie wymieniając już specyalnie utraty wzroku lub zmysłów, możnaby oznaczyć minimum pensyi emerytalnej na 600 K. i to bez względu na to, czy nauczyciel 10 lat wysłużył. Czyniąc to, zachęcimy młodzież do zawodu nauczycielskiego, spełnimy akt słusznego miłosierdzia i usuniemy rzadkie, ale gorszące przykłady byłych nauczycieli, żyjących w nędzy i apelujących nieustannie do łaski Sejmu krajowego.

Art. 5) przyznając w art. 45. wdowie minimum pensyi wdowiej 400 K., wnioskodawca w art. 46. opuszcza postanowienie dotychczasowe, że pensya wdowy po nauczycielu emerytowanym wraz z dodatkami na wychowanie dzieci, nie może być wyższą od emerytury męża. Postanowienie to, jeżeli minimum emerytury nie podniesie się, należy zatrzymać, bo inaczej żona ze śmierci męża mogłaby odnieść materyalną korzyść. Zastrzeżenie to odnosi się także do punktu 8. propozycyi.

Jeżeli jednak, wskutek przyjęcia tych propozycyi, cały niemal tytuł IV. ustawy o przenoszeniu w stan spoczynku i zaopatrywaniu wdów i sierót po nauczycielach ma uledz zmianie, to przy tej sposobności należałoby usunąć wątpliwości, do których redakcya dotychczasowa daje powód i zapobiedz obchodzeniu ustawy, które się dziś praktykuje.

Wątpliwiści pochodzą stąd, że nie jest całkiem stanowczo określonem, o ile niektóre postanowienia odnoszą się także do nauczycielek, i tak: nie jest stanowczo określonem, czy dzieci, pozostałe po nauczycielce, jeżeli ojciec ich żyje, mają prawo do datku na wychowanie, chociaż, interpretując art. 43. i 46. literalnie i biorąc na wzgląd postanowienia kodeksu cywilnego, na pytanie to odpowiedzieć należy przecząco, a postanowienie art. 47. odnieść tylko do sierót po nauczycielce, których ojciec także nie żyje. Tak samo nie jest wykluczoną wątpliwość, czy postanowienia art. 49. i 50. nie odnoszą się także do dzieci po nauczycielu.

Ważniejsza kwestya wynika z obchodzenia postanowień ustawy o przechodzeniu w stan spoczynku, które publiczną jest tajemnicą. Praktykują je nauczyciele, opuszczający zawód dla przejścia w inną służbę publiczną, praktykują ją nauczycielki dla pójścia za mąż, a naporowi temu i symulacyi chorób ulegają zarówno lekarze, którzy nie są nieomylni, jak i władza szkolna. Co gorsza, przejście w stan spoczynku poprzedzone jest zwykle długotrwałymi urlopami, najszkodliwszymi dla szkoły. Obawiać się też należy, że podwyższenie emerytur prąd ten ku opuszczeniu zawodu nauczycielskiego tylko wzmoże. Środkiem zapobiegawczym byłoby postanowienie, że nauczyciele emerytowani, obejmujący stałą posadę publiczną i nauczycielki emerytowane, wychodzące za mąż, oraz nauczycielki zamężne, przechodzące w stan spoczynku wszyscy przed wysłużeniem pełnej emerytury, zamiast emerytury, otrzymają odprawę w wysokości, zależnej od lat służby. Natomiast nauczycielkom takim, powracającym do służby nauczycielskiej po owdowieniu, możnaby zastrzedz wliczanie lat służby poprzedniej do emerytury. Rzecz ta wymaga jednak bliższego zastanowienia i rozbioru.

Zajmując takie stanowisko wobec wniosków posła Tomaszewskiego, Komisya szkolna wstrzymuje się obecnie od zaproponowania Wysokiemu Sejmowi odpowiedniego projektu zmiany ustawy, gdyż słuszną jest rzeczą, aby w tej mierze zasięgnąć jeszcze opinii Rady szkolnej krajowej, a ze względów budżetowych, także zdania Wydziału krajowego, a cały tytuł IV. ustawy bardzo rozważnie i dokładnie wystylizować. Może zresztą Rada szkolna krajowa znajdzie powód do zaproponowania zmiany innych jeszcze artykułów ustawy, podyktowanej praktyką i doświadczeniem i tak: w art. 14. wypada sprostować wyliczenie klas, zgodnie z nowem uregulowaniem ich w art. 11; w art. 11. unormować ratalne spłacanie wkładek emerytalnych za lata służby przedetatowej; w art. 18 umieścić dodatek: „i posada nie jest systemizowaną“; w art. 24. usunąć wzmiankę o młodszym nauczycielu, skoro posady te zwinięto. Dlatego Komisya szkolna wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Wniosek posła Tomaszewskiego i sprawozdanie Komisyi szkolnej o tym wniosku odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby, zasięgnąwszy opinii c. k. Rządu, względnie Rady szkolnej krajowej, zdał o nim sprawę na najbliższej sesyi sejmowej“. Przewodniczący: Czartoryski. Sprawozdawca: Bobrzyński.

Tak się też stało, jak wniosła Komisya. Mowę dr. Bobrzyńskiego omówimy w nast. numerze krytycznie, bo jest ona niesłychanie ważną ze względu na mającą nastąpić regulacyę ustawy szkolnej o stosunkach prawnych stanu naucz. (Przyp. Red.).

Jeszcze „Szkółki“.

Pisaliśmy w poprzednim numerze, jakiej niefortunnej myśli chwyciło się krakowskie Towarzystwo „Szkoły ludowej“, wnosząc do Sejmu petycyę o znaczną subwencyę na zakładanie szkółek pokątnych, bo tą petycyą prześcignęło idealne życzenia najzacofańszej konserwy.

Mimo to konserwa nie zapala się do przedłożonego projektu, o czem przekonał się nasz sprawozdawca w rozmowie z rasowymi stańczykami, wchodzącymi w skład Sejmu krajowego.

Jeden z nich wyraził się też o szkółkach pokątnych w następujący sposób: „Myśl zakładania szkółek, podniesiona przez Towarzystwo „Szkoły ludowej“, bardzo trafna, bo faktycznie lud lepszej szkoły nie potrzebuje... (!) Zniknęłaby przez nie i obawa o niepomierny wzrost budżetu szkolnego, który już teraz nasze siły przechodzi... Gdyby też z podobną propozycyą wystąpiło nasze (konserwatywne) towarzystwo „Oświaty ludowej“, nie mielibyśmy żadnych skrupułów... Pan wiesz jednak, kto stoi poza Towarzystwem „Szkoły ludowej“...

Kto? zapytał sprawozdawca. „Daszyński, socyaliści, odpowiedział interlokutor, i w tem największe niebezpieczeństwo.... Towarzystwo „Szkoły ludowej“ pokątne szkółki obsadziłoby samymi socyalistami i socyalistkami, a ci narobili by nam między ludem takiego bigosu, iż nie rychło byśmy się opamiętali... Wolimy zatem nie mieć żadnej oświaty, niżeli taką, która spływa z pod czerwonego sztandaru“.

Tego rodzaju argumentowanie jest też dalszym, wymownym dowodem, jak wielki błąd popełniło Towarzystwo „Szkoły ludowej“, występując z podobnym projektem.

Najpierw naraziło się nauczycielstwu szkół ludowych publicznych, które i tak nie żywi do niego szczególnych sympatyi, bo przeciwstawiło mu lichszą i tańszą sortę pracowników, co może sparaliżować całą akcyę, zdążającą do polepszenia bytu... Poza tem spotęgowało nieufność, którą okazują ku niemu sfery konserwatywne.

Zkądinąd piszą nam znowu, iż myśl organizacyi szkół pokątnych przejęło Towarzystwo od p. Udzieli, inspektora szkolnego w Podgórzu, który przewiduje swoje spensyonowanie, więc radby sobie zapewnić ciepły kącik w Towarzystwie „Szkoły ludowej“ jako generalny inspektor pokątnych szkółek, naturalnie za sutem wynagrodzeniem, daleko większem, niż pobiera specyalny referent z miejskiego ekonomatu, bo ten otrzymuje miesięcznie za drobne uboczne zajęcie „tylko“ około 150 K.

P. Udziela przeszczepiłby znowu w Towarzystwie stosunki i stosuneczki, znane go przesytu w powiatach, objętych dotychczasowem jego urzędowaniem.

Nie brak także pogłosek, iż szkółki pokątne mają być zakładane głównie w Ga-

licyi wschodniej, więc będą skierowane przeciw Rusinom i że za cenę tej obietnicy Towarzystwo pragnie pozyskać dla swego projektu opornych stańczyków i t p.

Jakkolwiek tedy rzeczy stoją, jest faktem, że projekt Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w sprawie szkółek pokątnych wywołał w całym kraju wielkie zaniepokojenie, które tylko cofnięcie petycyi uspokoićby mogło.

Echa z konferencyi.

Handel książkami i egzekucya dyet. Dokąd doprowadza zajęcza potulność nauczycielstwa ludowego, świadczy postępowanie krakowskiego inspektora szkolnego zamiej kiego, Wp Spisa, przy pomocy kierownika szkoły, a zarazem delegata naucz. do Rady szkol. okręg., Wgo p. Woźnego, na konferencyi okręgowej, odbytej 12. z. m. w Czarnej Wsi pod Krakowem... Oto zaraz po zagajeniu i otwarciu konferencyi, rozpoczęła się wyprzedaż książek: Szkółek część II, III. i IV, oraz podręczników Falkiewicza. Kilka grubych paczek z książkami leżało na stole. Przynieśli je p. inspektor i Wny p. „dyrektor“ Woźny własnemi ramionami. Nim przystąpimy, rzekł p. inspektor, do omówienia rozkładu materyału naukowego, musi każdy mieć przed sobą szkółki część II., III., IV. i to koniecznie, a kto w domu niema jeszcze Falkiewicza, to tu jest“... Porwało się bractwo posłuszne do stołu, bo myślało, że darmo rozdają książki, a płci pięknej, siedzącej w ławkach, doręczano je, lecz, ile kto wziął książek, zaraz został zapisany, nie wiedząc o tem, że mu ściągną za książki przy wypłacie dyet. W ten sposób znikły „Szkółki“ i „Falkiewicze“. To samo odbyło się w drugiej sekcyi, gdzie prezydował Wp. Woźny.. Niejednej głowie przyszło wtedy zapewne na myśl: Falkiewicza przysłał Falkiewicz, ale kto mógł przysłać szkółki? Rada szkol. kraj. nie, bo miałyby znaczek „Egzemplarz bezpłatny“. Pomyłki Rada szkol. krajowa nie robi. Zatem być może, że jakaś księgarnia prosiła p. inspektora o przedaż szkółek nauczycielstwu. Dość, że książki rozeszły się.

Popołudniu nastąpiła wypłata dyet. Najpierw wypłacono je nauczycielkom, bo się spieszyły na rekolekcye. Każda wołana oddawała kwit, a otrzymywała zato siwą kopertę z napisem jej nazwiska i należnej kwoty... Lecz jak eż było rozczarowanie biedaczki, gdy po przedarciu koperty nie znalazła kwoty na niej wypisanej, względnie na kwicie, lecz o 2 K. mniej... Rachuje raz i drugi, patrzy w kowertę, niema guldena! Czy to pomyłka jaka, czy co? mówi jedna drugiej. Czy tobie brakuje gulden? I mnie brakuje, odpowiada druga, a trzecia — mnie półtora, a prawda, bo mi szkółkę dano. Co mi po tej szkółce? Ja mam w klasie szkółki. Ale jeszcze guldena nie dostaje. Dość, że każda poszła bez guldena, nie dopominając się już o niego dla swej wrodzonej delikatności kobiecej.

Następnie po odczytaniu sprawozdania komisyi bibliotecznej i po wyznaczeniu przez p. inspektora jeszcze dwóch bibliotekarzy i nowego wydziału konferencyjnego bez żadnego głosowania, nastąpiła wypłata dyet nauczycielom. Znowu ciche szemranie. Każdy wywołany oddaje kwit, a otrzymuje zapieczętowaną kowertę siwą, z napisem swego nazwiska i kwoty należnej, lecz rachując raz i drugi, spostrzega „2 koron brak“... Patrzy znowu na napis, nazwisko jego. Kwota dobrze wypisana, ale niema guldena... Każdy milczał, bo dopominać się nie wypada wobec p. inspektora... Do kaduka mi tych książek, mówił jednak po kątach, kiedy mam je w szkole, lecz dla świętego spokoju wolał milczeć, aby się nie narazić p. Spisowi... Gdyby też p. inspektor przy wypłacie był zapowiedział, że każdemu ściąga się po koronie na bursę i na Towarzystwo pedagogiczne, może niktby nie był rozgoryczony (???) każdy jednak odszedł, nie wiedząc, za co mu ściągnięto pieniądze... Pan inspektor nie zastanowił się widocznie, że tego rodzaju wypłata dyet była krzywdą, bo niejeden nie miał może za co wrócić do domu. Tego też rodzaju ściągania powinny być wolne od wszelkiego przymusu, bo inspektor szkolny to nie egzekutor, działający do tego bez wszelkiego prawnego mandatu! Jeżeli już jednak tak się stało, niechże bodaj Bursa nauczycielska i Towarzystwo pedagogiczne wyczekują około 170 Kor., przez p. inspektora ściągniętych. Co się zaś tyczy ew. rabatu od sprzedanych szkółek, wyrażamy oczekiwanie, iż p. Spis i Wny p. Woźny obrócą go na ubogich, lub powodzią dotkniętych. (Tyle korespondent..)

Co do nas, spodziewamy się, iż Rada szkolna krajowa poleci przedewszystkiem p. Spisowi, aby zwrócił nauczycielstwu nieprawnie ściągnięte pieniądze, bo dyety konferencyjne są nietykalne nawet wobec egzekucyi sądowej, że zbada zagadkową rozprzedaż szkółek, a na przyszłość podobnym nieprawidłowościom położy skuteczną tamę. Jeżeli bowiem coś podobnego dzieje się w Krakowie, łatwo sobie wytłomaczyć, na co są narażeni biedni nauczyciele, pracujący w zapadłych kątach Galicyi zachodniej i wschodniej.

Kronika pedagogiczna.

Zamiast historyi polskiej będzie **historya kraju rodzinnego** — w programie nauk lwowskich uzup. szkół przemysłowych i to przygodnie, jako uboczny produkt przy nauce języka wykładowego. Tak rozporządził austr. minister dr. Hartel. Zdobycz nielada.

Z Jarosławia i wielu innych miast donoszą o niesłychanem przepełnieniu, panującem w szkołach ludowych. Na jednego nauczyciela (kę) wypada w nich często 100 i więcej dziatwy!

Tylko dla Lwowa. W wielu szkołach średnich oddalono znaczną część młodzieży, zgłaszającej się do kl. I. z powodu braku miejsca Aby złemu zaradzić, Rada szkol. kraj. utworzyła dla niej tylko jeden oddział równorzędny przy V. gimnazyum we Lwowie. Niezwykła szczodrobliwość.

Język angielski jako przedmiot nadobowiązkowy zaprowadziła Rada szkol. kraj. w szkołach lwowskich. Udziela go polski publicysta Naganowski, który kilkadziesiąt lat przebywał nad Tamizą.

Młodzież socyalistyczna obu uniwersytetów krajowych ogłosiła następującą odezwę: „Koledzy, koleżanki! Namiętna i ostra walka, jaka się rozegrała podczas ostatnich wieców akademickich, przekonała nas, że gołosłownemi i pustemi są nawoływania do wspólnej pracy całej młodzieży. Zbyt głębokie dzielą nas różnice zapatrywań na kwestye społeczne i polityczne, zbyt głęboka wytworzyła się między nami przepaść, abyśmy pomimo to mogli razem iść, wspólnie i dbać o wykształcenie nasze i drugich. Ostatnie wiece akademickie pogłębiły tylko tę przepaść, zaostrzyły spory: rozłam młodzieży akademickiej na narodowo-demokratyczną i postępową stał się nieuniknionym, produktywna praca obu obozów w jednem stowarzyszeniu niemożliwą.. Praca nad wyrobieniem i pogłębieniem naszych poglądów, szerzenie ducha rewolucyjnego wśród młodzieży, a przedewszystkiem praca w stowarzyszeniach robotniczych nad uświadomieniem proletaryatu, oto szeroki zakres naszego działania. W tym też kierunku chcemy dalej kroczyć, powołać coraz szersze koła młodzieży do tej pracy, stworzyć z stowarzyszenia naszego („Wspólnej Nauki“) centr życia całej młodzieży postępowej. Skupiajcie się do męskiej walki z niecnymi prądami, nurtującymi w naszem społeczeństwie, szowinistycznym zapędom przeciwstawcie braterskie zjednoczenie wszystkich żywiołów postępowych i rewolucyjnych... Podpisano: Tadeusz Hartleb, Stanisław Kachnikiewicz, Adolf Roth.

Wykłady uniwersyteckie dla nauczycieli ludowych, obejmujące najważniejsze kwestye wychowawcze, odbywają się dla nich bezpłatnie na wielu zagranicznych uniwersytetach. W ostatnich czasach wstąpił na tę drogę czeski uniwersytet w Pradze, gdzie udzielają bezpłatnie pouczeń prof. Cada, Bobak i inni. U nas o podobnie pożytecznych wykładach ani słychu, może dlatego, iż obie krajowe wszechnice nie posiadają w tym kierunku uzdolnionych specyalistów...

Szkoły w Tryeście. Obowiązanych do uczęszczania na naukę było 28.762 dzieci obojga płci, z tego chodziło do szkoły tylko 17.006. Pozostawało przeto bez wszelkiej nauki 30% młodzieży w wieku szkolnym będącej. Szkół włoskich było 34, niemieckich 5, słowiańskich 11.

Nowe szkoły ludowe w Wiedniu. Z początkiem b. r. otwarto ich ośm, nakładem 3,267.863 Kor.

Klasa bez nauczycielki. „Ucitelske Noviny“ gorszą się bardzo, iż w żeńskiej czeskiej szkole w Kostelcu jest klasa bez nauczycielki, a w zeszłym roku uczyła w niej „jakási dobrá divka beze všeho předběžného vzdělani“... Widocznie zaraza galicyjska rozszerza się na zachód.

Zapiski naukowe.

Feminizm u starożytnych Egipcyan. Za czasów Faraonów wiele Egipcyanek zajmowało ważne państwowe stanowiska. I tak, znane były kobiety — regentki, namiestniczki, zarządczynie całych prowincyi, kapłanki, korzystające ze wszystkich praw i przywilejów wyższych dostojników duchownych. Jak wskazują napisy na starych grobowcach w Beni-Gassanie, prawa dziedziczenia u Egipcyan przechodziły tak na męską jak i na żeńską linię Przy spisywaniu urzędowych aktów, strony zawierające umowę, oprócz swoich własnych, po ojcu nazwisk, powoływały się obowiązkowo na nazwiska swoich matek. Kobiety miały wszelkie prawa własności, mogły rozporządzać swoim majątkiem według własnego zapatrywania, wytaczać w swojem imieniu procesy i składać w sądzie zeznania. W rodzinie otaczano kobietę czcią największą. Małżeństwo było u starożytnych Egipcyan umową, nakładającą na mężczyznę i kobietę jednakie obowiązki i dającą im jednakie prawa. Wierności małżeńskiej wymagano zarówno ze strony męża i żony, a za naruszenie tej wierności obie strony były jednako odpowiedzialne wobec prawa. Dziewczęta korzystały w całej pełni z praw przysługujących członkom rodziny; mogły też swobodnie wybierać sobie mężów. Wychodząc za mąż, pozostawała kobieta wyłączną właścicielką swego majątku, a w kontrakcie ślubnym zastrzegała sobie pewną sumę, którą mąż musiał jej wypłacać w razie separacyi. Jeżeli kobieta miała jaką specyalność, to po wyjściu zamąż mogła nią zajmować się z całą swobodą, a zarobkiem swoim wolno jej było rozporządzać dowolnie.

Nowa wylęgarnia jaj. P. Emil Preyer elektromechanik we Lwowie, skonstruował nową wylęgarnię jaj. Składa się ona z obszernego pudła drewnianego, opartego na wysokiej podstawie. W połowie tego pudła znajduje się szereg wałków, na których układa się jaja, przeznaczone do wylęgania; poniżej wałków umieszczona jest delikatna siatka, do której wpadają kurczęta po przekłuciu skorupki, pod siatką wreszcie znajduje się t. zw. potnik, który wytwarza parę i w ten sposób dostarcza jajom potrzebnej wilgoci. Ponad wałeczkami znajduje się wężownica, metalowa rura, do której doprowadza gorącą wodę sporządzony odpowiednio, z boku umieszczony aparat; wodę ogrzewa lampka naftowa Wężownica ta ogrzewa powietrze, znajdujące się w pudle do właściwej temperatury. Pod wpływem tego ogrzanego powietrza jajo się rozwija i po 18. do 20. dniach opuszcza skorupkę kurczę, zupełnie prawidłowo rozwinięte. Po wykłuciu, przechodzi kurczę do drugiego aparatu, również sztucznie ogrzewanego, gdzie spędza około 4 tygodni. W tym drugim aparacie, zwanym „matką“, zastępują opiekuńcze skrzydła kwoki frędzelki, sporządzone z miękkiej wełny. W jednej z przegródek znajduje się pokarm i woda, a ostatnia przegródka to „bawialnia“, gdzie starsze kurczęta spędzają czas, bawiąc się w piasku.. Wylęgarnia ta, funkcyonująca znakomicie, była przez jakiś czas wystawiona w pasażu Mikolascha we Lwowie i wzbudziła wielkie zainteresowanie u publiczności.

Ochrona przeciw pęcznieniu drzewa. Rozpuszcza się w ćwierćlitrowej butelce benzyny parafinę, aż do jej nasycenia. Tym roztworem powleka się za pomocą pędzelka płaszczyzny drzewa nieochronione od wilgoci. Benzyna wsiąka prędko w drzewo i zabiera tyle parafiny ze sobą, że powierzchnia zewnętrzna drzewa staje się gładka i śliska. Nadaje się ten sposób do drzwi, okien i szuflad.

Najszybsza komunikacya. Profesor Alberston, z uniwersytetu w Kopenhadze, od pewnego czasu przebywa w New-Yorku i pracuje nad wynalazkiem, który pięciokrotnie, a nawet więcej przewyższy dotychczasową szybkość komunikacyi kolejowej. Przy zastosowaniu nowego systemu, będzie można robić 8 kilometrów na minutę, czyli 500 kilom. na godzinę, wówczas, gdy dziś kolejami parowemi przebywa się najwyżej 80 kilom. na godzinę. Pociągi, poruszane będą nie siłą pary ani elektryczności, lecz magnetyzmu z elektryczności wytworzonego. Według obliczeń prof. Albertsona, prąd elektryczny, dostateczny do zasilenia 1000 lamp żarowych, będzie mógł wytwarzać siłę magnetyczną, zdolną poruszać 20 wagonów, ważących każdy po 20 ton. Motor o sile 10 koni parowych a nawet mniejszej, będzie dostarczał szybkości 500 kilom. na godzinę Wynalazek ma być niebawem opatentowany w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Niemczech i Francyi.

Nadesłane książki. „Pierwszy rok nauki szkolnej“. opracował E. Z Ziołowski, naucz. lud. w Jaśle Dziełko świadczy o dobrych chęciach autora, który przy dalszej pracy nad samym sobą może się wyrobić na zdolnego pedagoga-publicystę. Nie dorównywa jednak podręcznikom ś. p. Stroki lub Maciołowskiego. Przy tej sposobności musimy wytknąć autorowi, iż pracę swoją dedykował insp. Kościńskiemu, znanemu z brutalnego traktowania nauczycieli ludowych... per „ty“. Ta dedykacya rozpowszechnieniu dziełka bardzo zaszkodzi...

„Niezwykła sprawa arcybiskupa Kohna“, wydał St. Petrycki. Cena 20 ct. Zawiera dosłowne mowy, wypowiedziane w tej senzacyjnej sprawie w parlamencie wiedeńskim. Do nabycia u autora. Kraków, Topolowa 36.

Wiadomości potoczne.

Przedziwne sprostowanie. Od p. Erazma Jasiewicza, inspektora szkolnego w Brzesku, otrzymaliśmy sprostowanie, iż nie jest prawdą, jakoby radca Zaleski na konferencyi okręgowej, odbytej w ubiegłym roku w Brzesku, mówił o „losach Austryi“, aby zachęcał nauczycieli do uczenia się języka rosyjskiego, którem to sprostowaniem pragnie p. Jasiewicz wniknąć w treść artykułu, skonfiskowanego przez Prokuratoryę państwa, a zarazem czyni uwagę, iż daliśmy się wziąć na kawał... Żałujemy bardzo, iż ze względu na zapadłą konfiskatę z treścią ciężkich zarzutów, skierowanych nietylko przeciw radcy Zaleskiemu, lecz także przeciw p. Jasiewiczowi, na razie naszych czytelników zaznajomić nie możemy... Upewniamy jednak p. Jasiewicza, iż wszystko, co tam przytoczono, jest absolutną prawdą, stwierdzoną komisyjnie przez naszą delegacyę, bo nie jesteśmy chyba dziećmi, abyśmy nie wiedzieli, iż za fałszywe rozsiewanie podobnych wieści czeka nas kryminał... Że p Jasiewicz ma obecnie tremę... jest rzeczą dla nas zupełnie zrozumiałą; okazuje też wielką naiwność, przypuszczając, iż właśnie przez jego sprostowanie „damy się wziąć na kawał“. Zresztą sprawa oparła się już o Wiedeń. Jeżeli zaś galicyjsko-administracyjne śledztwo będzie się starało ją zatuszować, na co się widocznie zanosi, w takim razie nastąpią inne niespodzianki, o których obecnie, ze względów taktycznych przemilczeć musimy.

Rozdźwięk powstał wśród nauczycielstwa krakowskiego, mianowicie między nauczycielami a nauczycielkami, podzielonymi na dwa odrębne obozy, męski i żeński, z których każdy broni specyalnie swoich interesów. Skoro więc doszło tak daleko, jest rzeczą konieczną, aby Rada szkol. kraj. podzieliła Kraków na dwa osobne okręgi, obejmujące szkoły męskie i żeńskie, choćby na razie pod tym samym inspektorem szkolnym, z którychby każdy sam dla siebie wybierał delegata (delegatkę) do Rady szkolnej okręgowej dla strzeżenia własnych interesów. Im wcześniej się to stanie, tem lepiej.

Inspektor z Bożej łaski! (List z Nadworny). „Monitor“ w 38 nr. z 20. września b. r. dziwi się, że inspektor Abrysowski mimo swych skandalicznych sprawek erotycznych i innych, tyczących się jego postępowania z nauczycielami, z których wielu przez niego niewinnie bardzo ucierpiało — urzęduje dalej i kpi sobie z gazeciarskich o nim korespondencyi, tudzież skarg na niego wnoszonych. Wprawdzie ksiądz Abrysowski fachowego uzdolnienia na inspektora nie posiada, zdolnosci osobistych również; w czasie swych studyów musiał repetować i przenosił się z jednego gimnazyum do drugiego, a jak tam on ukończył fakultet teologiczny, to jego koledzy wiele o tem mówią, lecz zato posiada wiele sprytu i chytrości. Potrafi on w danym razie pokorniutko się złożyć, uniewinnić i wmówić, że to jest tylko złośliwość ludzka, co o nim głoszą.

Corocznie przed sezonem letnim narzuca się swym protektorom z ofiarowaniem im za jak najtańszą cenę letniego mieszkania, a przeważnie w budynkach szkolnych, w klimatycznych miejscowościach powiatu nadwórniańskiego. Przeszłego roku dwom swoim dobrym znajomym ze Lwowa wynajął w Dorze bez wiedzy ówczesnego nauczyciela, p. Tarantiuka, cały budynek szkolny t. j. 2 pokoje mieszkalne wraz z kuchnią i salę szkolną, tudzież budynki ekonomiczne za kilkadziesiąt koron na całe wakacye. Taka cena płaci się tam za wynajęcie na sezon 1 pokoju w jakiejkolwiek willi lub za podłe, ciasne, kurne mieszkanko huculskie. Gdy Abrysowski zawiadomił o tem nauczyciela, p. Tarantiuka, tenże go zapytał, gdzie on się podzieje, na co mu Abrysowski poradził, by wyjechał na wakacye do rodziny. Bardzo był nierad temu p. Tarantiuk, że za tak małą kwotę był pozbawiony własnego pomieszkania i przyjemności wakacyjnych w Dorze Jaremczu, lecz musiał inspektorowi ustąpić i nim wyjechał z Dory na wakacye, wpraszął się na noclegi do znajomych tamże. Gdy zaś inspektorowi zrobił uwagę, że ustawa zabrania sali szkolnej wynajmować, to mu Abrysowski na to odparł: „Zostaw mnie pan ustawę!“

Przed paru laty wynajął Abrysowski dla swego protektora, któremu głównie zawdzięcza, że został inspektorem, o czem sam z emfazą wszystkim głosi, obszerne pomieszkanie w budynku szkolnym w Mikuliczynie. Wprawdzie to pomieszkanie było zagrzybione, wskutek czego żona nauczyciela umarła na suchoty, o czem Abrysowski wiedział, a nauczyciel ś. p. Łonkiewicz był w ostatniem stadyum suchot, bo po odjeździe letników przez Abrysowskiego mu danych, sam w parę miesięcy życie zakończył, jednakże Abrysowski wobec swego protektora B. stan rzeczy zataił, a dla jego żony dowoził różne wiktuały, zakupywane w Nadwórnie jakoto: kurczęta, masło, grzyby itp. Wioząc to koleją z Nadwórny do Mikuliczyna, pokazywał pasażerom z nim jadącym, co zakupił dla pani B. To też ta pani była mu za to bardzo wdzięczną i zawzięcie broniła honoru Abrysowskiego, twierdząc stanowczo, że to, co o nim gazety piszą, jest nieprawda.

Ciekawą też jest rzeczą, czy ta pani B..., mająca przystojną córkę, również nauczycielką, powierzyłaby ją z całym spokojem macierzyńskim opiece takiego zacnego protegowanego inspektora!? Abrysowski, nie mogąc nauczycielom zaimponować swą wyższością ani pod względem intelektualnym, ani też moralnym, stara się ich licznemi dyscyplinarkami steroryzować. Gdyby Exc. Namiestnik lub Wiceprezydent, pan Płażek, zażądali sumarycznego wykazu, ile to Abrysowski za swego 6 letniego urzędowania spowodował dyscyplinarek w powiecie nadwórniańskim, a za poprzednie 3 lata w bohorodczańskim i zarządzili przez bezstronnego delegata rewizyę tych dyscyplinarek, toby doszli do zgrozą przejmujących rezultatów!

Lecz niestety, Abrysowski chełpi się, który z członków Rady szkolnej krajowej jest jego protektorem, a który znów jego krewnym, jest więc zupełnie bezpieczny o swą inspekturę i poparcie!

Portrety dr. Płażka już się okazały w nader starannej heliograwurze, odtwarzającej wiernie rysy szlachetnego wiceprezydenta. Sądzimy, iż jest to jedyny portret, którym nauczycielstwo nie pod wpływem presyi, lecz aby dać wyraz szczerym uczuciom pietyzmu dla zacnego męża, przyozdobi sale szkolne, a nawet swoje mieszkania. Nabywać można za cenę 3 K. 70 h. (z przesyłką) w „Wydawnictwie reprodukcyi heliograficznych we Lwowie, Zygmuntowska 9, lub za naszem pośrednictwem.

Za pobicie profesora, Ignacego Króla, a raczej za spoliczkowanie go w klasie za to, iż po jednorazowem przepytaniu w całem półroczu, dał uczniowi Kądziołce dwójkę, choć tenże uczeń był dotąd celującym, otrzymał Kądziołka 7 dni sądowego aresztu... Teraz Rada szkol. kraj. powinna zrobić porządek z prof. Królem, który sprowokował ucznia i zwichnął jego karyerą!

Niepoprawni! Piszą nam z Krosna, iż tamt. inspektor szkolny Widlarz, okólnikiem Rady szk. okr. z dn. 4. czerwca b. r. l. 1014, reklamuje specyalne wydawnictwo do zaspokojenia potrzeb szkolnych, a nawet w sprzedaży pośredniczy, skoro zamówienia mają wpływać do Rady szkolnej okręgowej! Odnośny okólnik mamy w swojem posiadaniu i służymy nim chętnie w razie potrzeby.

Krwawy pedagog. W Beyrucie, w Niemczech zasądzono na 8 lat ciężkiego więzienia guwernera Dypolda za to, iż pastwił się w ten sposób nad dziećmi dyrektora Banku niemieckiego, Kocha, że te katusze jedno z nich przepłaciło życiem. Guwerner otrzymał zasłużoną karę — rodzice, którzy zaniedbali dozoru nad własnemi dziećmi, wysyłając je do odległych dóbr z obcym człowiekiem, uszli bezkarnie!... W czasie rozprawy orzekli lekarze, iż Dypold jest „sadystą“, czyli człowiekiem- czującym rozkosz w okrutnem znęcaniu się nad innymi ludźmi... Czy nie są „sadystami“, przynajmniej moralnymi, niektórzy z naszych okręgowych i krajowych inspektorów szkolnych?

Strejk gimnazyalistów wybuchł w Belgradzie z tego powodu, że gmach, w którym mieści się gimnazyum, nie odpowiada wymogom hygienicznym. Strejkujący wysłali deputacyę do ministra oświaty i zwołali na 11. bm. zgromadzenie rodziców celem usprawiedliwienia się przed niemi.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Prawdziwe obrzydzenie przejmuje bezstronnego obserwatora, jeżeli śledzi tok tegorocznych obrad sejmowych. Gdy Sejmu nie zwoływano, powstawała burza w dziennikach na zapoznawanie potrzeb kraju przez rząd centralny. Tymczasem teraz się okazuje, iż Sejmy są u nas w Galicyi prawie zbyteczne, skoro sesye trwają dziennie często po 1 lub 2 godzin, w przytomności 20 lub 30 posłów, a wynik obrad jest tak drobny, iż niemal w rachubę brać go nie można. Taki Sejm, to skandal dla ubogiego kraju, który musi opłacać grube dyety dla próżnujących, a nawet wcale we Lwowie nieobecnych posłów. Nie uchwalono też dotąd żadnej donioślejszej ustawy; zaledwie przepytlowano sprawozdanie Rady szkol. krajowej i budżet na rok bieżący i przyszły. Położenie finansowe kraju według tego budżetu przedstawia się coraz gorzej mimo ustawicznie rosnących źródeł dochodu, bo brak rozumnej administracyi. Już na r. 1904 przybywa 3 miljony nowych nadzwyczajnych wydatków, z tych 750.000 K. dla dotkniętych powodzią, 1,185 tys. na zakład obłąkanych, mający powstać w Galicyi zach., a 850.000 K. na Wawel, na którym kraj zrobił interes, jak nie przymierzając Zabłocki na mydle. Rok 1905, będzie finansowo jeszcze gorszy, bo przyjdzie 1. rata dodatku krajowego na kanały wodne w sumie 7 milj. koron. Trzeba więc ustawicznie podwyższać dodatki krajowe, aż ostatecznie Galicya pójdzie z torbami, bo o pomnożeniu produktywnych dochodów nikt nie myśli. Do tego nie jest przynajmniej zdolny Sejm obecny. Zeszedł się on widocznie jakby na to, aby uprawiać szowinistyczną politykę, skierowaną przeciw Rusinom, czego dowodzi uchwała, aby nad założeniem ruskiego gimnazyum w Stanisławowie przejść do porządku dziennego, jakkolwiek życzyło sobie tej szkoły, ze względów ogólno państwowych Ministerstwo oświaty, a nawet Cesarz za niem się oświadczył. Natomiast bardzo skwapliwie przemawiał Sejm za wnioskiem Cieleckiego, aby założyć seminaryum nauczycielskie rolnicze. Niedaleko też dojdzie nasza krajowa reprezentacya z taką polityką; tymczasem niknie powaga Sejmu, a wzrasta despotyczna władza Wydziału krajowego, którego rzecznicy w czasie dyskusyi sejmowej odmawiali mu prawa decyzyi w wielu sprawach ze względu na swoje statuty. Ładne stosunki! Lepiej też na nie spuścić zasłonę.

Sprawy państwowe. W Sejmie czeskim wybuchła obstrukcya Niemców przeciw Czechom, którzy chcieli przeforsować ustawę, iż obywatele honorowi nie mają prawa wyboru do rad gminnych, czego dotąd nadużywali Niemcy, bo sobie tylu wybierali honorowych obywateli, ilu im było potrzeba do przegłosowania Czechów. W Sejmie morawskim przeprowadzają znowu obstrukcyę Czesi przeciw Niemcom. Wreszcie w Karyntyi i Pobrzeżu udaremniają obrady sejmowe Słoweńcy, protestując w ten sposób przeciw uciskowi ze strony Niemców i Włochów. Niewiele więc będzie pożytku z tegorocznych Sejmów... Na Węgrzech, zdaje się, nadejdzie okres wyrozumiałości dla spraw ogólno państwowych. Po długich pertraktacyach otrzymał misyę utworzenia gabinetu hr. Tisza. On to postanowił przeprowadzić ład w stosunkach parlamentarnych, aby ustał stan „ex lex“, a armia otrzymała od Węgier potrzebną ilość rekruta. W razie dalszego uporu opozycyi, grozi rozwiązaniem parlamentu. Czy sprosta swemu zadaniu, okaże niedaleka przyszłość. Cesarz zniósł przy wojsku surowe kary cielesne j. t. przywiązywanie do słupka i kleszcze. Ciała ustawodawcze obu połów monarchii mają być niebawem zwołane.

Sprawy zagraniczne. Na Bałkanach ucichło powstanie macedońskie przeciw Turcyi, a raczej Bulgarya i Turcya porozumiały się między sobą, aby w zimie wojny nie prowadzić, bo same mrozy zadałyby obu stronom nader dotkliwe straty. Tymczasem Austrya i Rosya zażądały od Turcyi tego rodzaju reform dla Macedończyków, iż grożą całości państwa Otomańskiego. Przy tureckich gubernatorach mają być ustanowieni urzędnicy obu mocarstw celem kontroli ich działalności i ochrony uciśnionych Słowian. Żandarmerya otrzyma nietylko oficerów, lecz także i podoficerów zagranicznych. Szkody, wyrządzone przez Turcyę mieszkańcom Macedonii, muszą być przez nią wynagrodzone. Turcya te warunki przyjmie, bo przyjąć musi, a przez to posunie się o dalszy krok ku swemu upadkowi. **W Bułgaryi** odbywają się nowe wybory do sobrania, nader krwawe, bo padło dotąd około 1000 wyborców. W wielu miejscowościach demonstrowano nawet przeciw panującemu księciu. **W Serbii** podobne stosunki, bo wybuchł już zatarg nowego króla ze skupczyną. **Francya** przyjmowała nader okazale króla włoskiego, który wraz z małżonką przybył w odwiedziny do Loubeta. **Natomiast car** odłożył zapowiedzianą wizytę w Rzymie, z obawy przed zamachami socyalistów, a tem znowu prezydent włoskiego gabinetu, Zanardelli, tak się zmartwił, że raczył zachorować, a następnie wnieść podanie o dymisyę. Nie martwi się jednak car, choć go publicznie wyklinają armeńscy biskupi na Kaukazie za grabież dóbr kościelnych, obecnie dokonywaną. Równocześnie Rosya nie na żarty sposobi się do rozwiązania orężem zatargu z Japonią, bo wysłała na daleki wschód najlepszą część floty wojennej, zgromadziła w Mandżuryi i Korei blisko ćwierćmiljonową armię, na co Japonia także obojętnie się nie przypatruje... A na równi z mocarstwami uprawiają swoją politykę i dynamitardzi, mający już kosmopolityczną markę, bo chcieli wysadzić w powietrze ambasadę angielską w Pekinie, zaś niemal równocześnie wysadzają w Ameryce całe pociągi kolejowe. To chyba najgroźniejszy nieprzyjaciel!

